

GŁOS ZAKOPIAŃSKI

pismo tygodniowe społeczne, ekonomiczne i kulturalno-oświatowe.

Cena n. 20 gr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Zakopane, Krupówki 20.

Telefon 56.

TOWARZYSTWO

„KOMISPOL”

SP. AKC.

w WARSZAWIE (Krak.-Przed. 16/18 i Nowy Świat 61.)

ODDZIAŁ W ZAKOPANEM (Krupówki No 27.)

P O L E C A :

ARTYKUŁY SPORTOWE i podróże najlepszych krajowych i zagranicznych firm. — **NARTY** fińskie i szwajcarskie, smary do nart, wiązania, trykotarze, obuwie norweskie do nart. — **WALIZY**, nesesery, flaszki, termosy, naczynia aluminiowe, pledy, przybory toaletowe.

„**GILLETTE**” ORIGINALNE APARATY i NOŻE DO GOLENIA. — PERFUMERJA i KOSMETYKA FRANCUSKA.

Ceny konkurencyjne!

Warszawskie!

Prosimy się przekonać!

„Czuwaj”.

Co nadaje każdemu państwu charakter jego? miasto! Gdzie się kupi władza, ruch umysłowy, wyższe szkolnictwo? w mieście! Miasto jest tym mózgiem, z którego nerwy rozprawdzone po całym organizmie, zaprowadzają po nim swą myśl, wolę i nadają całemu organizmowi charakter. W miastach kupi się polityka państwowa, bezwzględnie na to skąd jej twórcy i propagatorzy przyszli i czy cel ich polityki miasto, czy wieś stanowi. Miasto decyduje o narodowym charakterze państwa. Miasto zadecydowało że wschodnia małopolska została przy nas. Miasto tak nam utrudniało odzyskanie niezaprzeczenie polskiego Śląska. Wynika z tego, że o czysto polski charakter miast naszych beżwzględnie walczyć musimy — że zaniedbanie tego najważniejszego zagadnienia polityki wewnętrznej, może się okrutnie na charakterze naszego narodowego stanu posiadania zemścić. Że niebezpieczeństwo utraty polskiego charakteru miast nam grozi i że stoi już nie tylko u bram naszego domu, ale już wcisnęło się w dom, i zaczyna go, jako ten pasorzytniczy grzyb, obsiadać, zdaje sobie duża część społeczeństwa sprawę — ogół jednak z dziwną biernością przyjmuje to „zło”, jako „male necessarium”, nie zdając chyba sprawy z gozy położenia.

Pisząc te słowa — mamy na myśli nie całą naszą Polskę i nasze miasta — ale głównie Zakopane, gdyż jako pismo miejscowe, którego zadaniem jest omawianie spraw Zakopanego i Podhala, te sprawy mamy w pierwszym rzędzie na myśli — nie da się jednak zaprzeczyć, że są sprawy ogólne narodowe, mające takie same znaczenie dla Warszawy, Krakowa, Lwowa, jak i Zakopanego. Na Zakopane zwrócone są oczy całej Polski, jako na te zdrowe płuca, któremi chce społeczeństwo oddychać — przez co i Zakopane ma znaczenie ogólnopolskie i to co się w niem dzieje obchodzi na równi obywatela Zakopanego, Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania.

Donośnie zatem wołać należy, że niebezpieczeństwo utraty polskiego charakteru Zakopanego, jest groźne i coraz większe. Obcy żywioł coraz energiczniej napiera, a poparty kapitałem, zdó-

bywa coraz to nowe placówki; my natomiast dziwnie obojętnie patrzymy na to i nietylko nie przeciwdziałamy, ale wprost pomagamy. Pomagamy? przez co?... przez wyzbywanie się naszego stanu posiadania na rzecz tego obcego żywiołu... Wstyd i hańba tym którzy tak czynią — zdrowa część społeczeństwa powinna ich postawić poza nawias i wykluczyć jak zapowietrzony trupy ze społeczności.

Gdy rzeczywiście w ostatnich znów czasach atak obcych i destrukcyjnych żywiołów, osiągnął wyższy stopień natężenia, poczuwamy się do obowiązku ostrzeżenia zdrowej części społeczeństwa przed grożącym niebezpieczeństwem, okrzykiem: „Czuwaj!”, a groźbą pod adresem sprzedawczyków, że „za każdą zbrodnię zdradzenia sztandaru sprawy narodowej i sprzedawczykostwo stawieni będziecie pod pręgierz i piętnowani imieniem zdrajców i nikczemników, a imię wasze przekazane będzie niepamięci i zatracie”.

(K.)

ZBUDŹMY SIĘ.

Po ogłoszeniu poprzednio artykułu „Wstyd Polacy” żaden oczekiwany odruch społeczeństwa Zakopiańskiego niestety się niezaznaczył, nikt nie uczuł się w obowiązku przyczynienia się jakimkolwiek czynem lub zgłoszeniem do współpracy dla odżydzenia Zakopanego. Prócz utworzenia Sądu Obywatelskiego z inicjatywy T-wa „Rozwój” nikt więcej niczem się nie zajął.

Czyżby nie było nikogo komu by los Zakopanego leżał na sercu? Gdzież są ci wszyscy miłośnicy tej „Letniej stolicy”? Czem wytłomaczyć sobie tą dzisiejszą obojętność, to spokojne patrzenie na to jak żydzi coraz więcej się tu wciskają i panoszą? Czy chciwość i łakomstwo zagłuszyły u ludzi zupełnie wszelkie poczucie godności narodowej i osobistej? Czy trzeba dowodzić, że jak tak dalej potrwa, to żydzi odbiorą nam Zakopane, jak odebrali nasze zdroje i miasta.

Dziwna rzecz skąd się bierze ta jakaś hipnotyczna nasza obojętność, to jakieś znieczulenie, ten straszny spokój w patrzeniu na to wszystko. Dlaczego społeczeństwo nie poczuwa się do obrony tej miejscowości, dlaczego nie usiłuje przeszkodzić sprzedawczykom w transakcjach z żydami, i nie oburza się lub nie uczyni wyrzutu jawnie sprzyjającym i zaprzeczającym się żydom, dlaczego nie stara wespół utworzonego Sądu Obywatelskiego w jego usiłowaniach?

Przypatrzmy się tylko uważnie co się z tem Zakopanem stało.

Do niedawna była to miejscowość sportowo-kuracyjna, do której zjeżdżali, rzec można,

wyłącznie sami swoi, bawiła tu sama polska publiczność, przybywali prawdziwi znawcy i miłośnicy Zakopanego, ludzie wielkich imion. Przepelnione było zawsze Zakopane inteligencją i elegancją czysto polską. Było tu rojno i swojsko, ale nie tylko to, Zakopane pod względem umysłowym i kulturalnym stało bardzo wysoko. Zjeżdżał tu świat artystyczny. Wszystkich najwybitniejszych ludzi jakich Polska tylko miała, widziało się corocznie w Zakopanem. Widziało się tu zawsze literatów, dziennikarzy, malarzy, śpiewaków, muzyków, słowem wszystkich artystów, słyszało się ciągle różne koncerty, odczyty i wykłady, oraz tak miłe pogadanki i zebrania artystyczne, wszędzie gdzie się człowiek obrócił spotykał się z otoczeniem nie przeciętnem, czy to na ulicach, w domach, czy też w górach, wszędzie panował ten jakiś wyższy nastrój. Wielu zapewne pamięta owe sławne, przemile „Podwieczorki czwartkowe” na „Polance”, które Żeromski urządzał jako zebrania artystyczne, poświęcone: Mickiewiczowi, Słowackiemu, Chopinowi, i t. d. — Była tu istotnie wówczas letnia stolica Polski, bo gościli w niej najwybitniejsi ludzie wielkich stolic świata, którzy przywozili ze sobą pierwiastki piękna, sztuki i nauki i tu je zostawiali, zarówno w salonach jak i w chatkach.

A dziś zastanówmy się jak to Zakopane wygląda. Zamiast dawnej naszej elity społeczeństwa, widzi się prawie samych żydów, o których przecież wiemy, że od najdawniejszych czasów, odkąd tylko weszli do Polski, prócz wyzysku, lichwy, demoralizacji, zacofania i brudu, nic nam do niej nie wnieśli i tych to żydów wszędzie tu pełno, wszędzie się ich przyjmuje i gości, wszędzie się im dogadza, coraz też więcej ich tu napływa, wykupują realności, zakładają coraz to nowe sklepy i coraz więcej wzmaga się tu ich frekwencja jako gości. Doszło tu do tego zatracenia godności obywatelskiej, że dziś wielu właścicieli pensjonatów ucieka się do łaski żydowskiej, utrzymując, że tylko żydzi mogą im dostarczyć klienteli, jakby w Polsce dalej nie znalazła się ta mała garstka gości swoich, którzyby to Zakopane po brzegi wypełniła chrześcijańską zamożną klientelą.

Gdzieżby kiedyś przypuścić mogli, tacy n. p. Chałubiński, Sienkiewicz, Witkiewicz, Modrzejewska, Dębowska, Gnatowski, Sabala i inni, że to Zakopane zezdaje na usługi żydom, i że to Zakopane zamiast bronić się tej nawale, dogadzać jej będzie na każdym kroku. Z żydami razem się tu mieszka, z żydami jada, z żydami razem tańczy, z całą pewnością siebie żydzi podchodzą do „naszych pań” w kawiarniach angażują je do tańców i nigdy im te panie nie odmawiają, żydzi tańczą i żydzi grają, ba nawet bywają urządzone benefisy na dochód grajków żydowskich, ogłaszane plakatami i „nasze panie” te benefisy obecnością swoją popierają. Wszystko jednym słowem dziś tu za pan brat z żydami. Niema lepszej i „traktowniejszej” muzyki jak żydowska, choć co chwilę grę przerywają, gwiżdżą, wyją przeraźliwie lub tłuką się kijem, po-

stołku, tworząc karczemny hałas, niema lepszych danserów, niema lepszego interesu jak z żydami. Jednym słowem, wyzbywamy się godności, honoru, czyli schodzimy „na psy” idąc w służbę żydowską.

Czas najwyższy jednak zbudzić się i powiedzieć sobie: dość tego, musimy zostać ze swymi i uratować Zakopane dla swoich, przywrócić mu dawny charakter, jest to nasz obowiązek, z którego wobec przyszłości zdamy rachunek.

Za Towarzystwo „Rozwój”
E. Wesolowski.

Zakopane, dnia 22. III. 1924. r.

Grot i jaskinie Tatrzańskie.

Że specjalizacja w jakimkolwiek kierunku ostatecznie daje zawsze znaczniejsze rezultaty, tego dowodzić nie potrzeba — a namacalnym dowodem w danym wypadku, jest wyspecjalizowanie się p.p. T. i S. Zwolińskich w kierunku badania podziemnych tajemnic naszych gór wydające coraz bardziej ciekawe rezultaty. P.P. Zwolińscy uprawiają tę gałąź wiedzy, jako sport turystyczny z wielką dla siebie satysfakcją, a ogólną korzyścią. Poproszeni przez podpisanego o łaskawe udzielenie informacji o stanie ich prac za okres 1923 roku udzielili mi z całą gotowością szeregu ciekawych danych z tego okresu, które mi redakcja pragnie podzielić się z czytelnikami. Obszerne ich sprawozdanie z odkryć dokonanych w ciągu 1923 r. ukaże się w drugim tomie „Wierchów”. Tymczasem, w krótkości podałę parę drobiazgów.

Z wczesną wiosną 1923 r. p.p. Zwolińscy znaleźli się na wycieczce w Starej Robociej, a usłyszawszy od górala z Chochołowa o znajdującej się jakoby w pobliżu grotcie w Turniach nad Zawiesłą, i udali się tam, rzeczywiście znaleźli grotę o przesłizanej strukturze, podzielonej na kilka korytarzy, z których jeden, okólny, doprowadza z powrotem do komory wstępnej. Grotę tę nazwali: „Zbójcka dziura”.

W czerwcu 1923 odkryli i zbadali dokładnie, w dolinie Miętuskiej grotę, nazwaną przez nich „piwnicą Miętuską”. Grotę ta której otwór leży u stóp zbocza, zwanego przez górali „Dziurawę”, przypomina budowę grotę Magury.

W temże Dziurawem znaleźli znacznie wyżej, prawie pod skałami „Jarów” studnię 25. głębokości, pokrytej na dnie śniegiem.

W dolinie Kościeliskiej w miesiącu czerwcu przeszukiwano lesiste zbocza i Turnie organów w dol. Kościeliskiej, poniżej Okien Zbójnickich, jednak na żadne o większym znaczeniu, grotę nie natrafiono.

Najciekawsze odkrycia poczynili p.p. Zwolińscy i ich towarzysze wypraw w turniach gładkiego Jaworzynskiego nad doliną Kasprową, w poszukiwaniu górnych jaskiń, znanej grotę w Kasprowej, przy dużych trudnościach dokonali rzeczywiście rzeczy cennych dla speleologii — przez zbadanie komory, o ciekawych nacięciach ściennych i o największym jak dotąd w Tatrach stalagnicie 1. m. wysokości. Przy badaniach dalszych trafiono na długi i bardzo stromo w dół idący korytarz, który pozwalał przypuszczać, że natrafiono na właściwą, wiodącą w labirynt grot Kasprowych, drogę. Niestety wobec trudności terenowych, a braku odpowiednich środków pomocniczych, badanie musiano odłożyć na kiedyś indziej i dopiero w listopadzie, zbrojni w odpowiedni rynsztunek udali się p.p. Zwolińscy i towarz. na dalsze poszukiwania „skarbów” do wspomnianego korytarza i rzeczywiście po uciążliwych zejściach kominowych, dostali się do „sali” 10 na 16 m. dużej, zawalanej olbrzymimi głazami. Ślady korytarza pozwalały przypuszczać, że grotę ta łączy się z dalszemi, jednak korytarze zawalone głazami, były zupełnie niedostępnymi — a dalsza droga zamknięta. Stwierdziwszy, że dostęp do grot Kasprowych od góry — tedy niemożliwy, wyprawa przełamując trudności powróciła z niczem, odkładając dalsze badanie grot w Kasprowej do roku 1924. Oby rok ten przyniósł jeszcze obfitszy plon i pozwolił rozwiązać zagadkę górnych zejść do grotę Kasprowej.

Kl. Ki.

KAROL KWAŚNIEWSKI.

WSZĘDZIE i ZAWSZE.

*Rozdzwoniły się dzwonki u sanek i dźwięczą,
skrzypi śnieg — pędzą sanie, a w nich rozbawiony
kulig pędzi — muzyki skoczne płyną tony...
a gdzieś w zaciszu znowu czyjeś piersi jęczą!*

*Rozdzwoniły się dzwonki — w saniach śmiechu tyle,
że rozdzielić nim mógłbyś, zda ci się, pół światu;
wiatr śnieżny tuman puchów w przestworzu omiata...
w zaciszu ktoś przeżywa czarnej grozy chwilę.*

*Wypada kulig z sani, w ciepło sal się ciśnie
i wpatrzy w ton melodji, skoczne wiedzie tańce,
by opętane szaleńcem uciechy skazańce...
w chatence z zimna dziecię w kolebce zapisnie...*

*O! bo wszędzie i zawsze, w noc czarną, czy we dnie,
naprzeciw stoją wiecznie dwa odmiennie światy —
Jeden strojny, wesoly, we wszystko bogaty,
drugi idący w grób śmierci bezwiednie.*

Zakopane 1924.

Nowa Spółka zakopiańska.

Spotkałem wczoraj u Trzaski mojego bardzo dobrego przyjaciela i zdziwiłem się jego wyglądem. Wymizerniał biedaczysko. Że już dość dawno nie widzieliśmy się, a jego los rzeczywiście, moje bardzo altruistyczne serce obchodził, tedy przy białej kawie, potoczyła się jak zwykle w takich wypadkach, bezładna rozmowa o wszystkim i o niczym. A więc o: karnawale, śniegu, zanikającej drożyznie (jakżeż niska wydaje się cena dwóch i pół milionów marek za kilogram mięsa, kiedy mogłoby już być było osmnaście), o T. K. U., o S. N. T. T., o R. B. K., o gminie, polityce etcetera bomba. Rozmowa jakoś się nie kleiła. Mój towarzysz (nie z P. P. S.) zdawał się czemś zajęty mieć umysł, przyczem ciągle wertował w gazetach kursa dewiz — O ho! myślę sobie. Pewnie gra na giełdzie i ma dolary. (W obecnych czasach mieć dolary, należy do mniejszych przyjemności — a już grać na „ultimo” należy do najbardziej karkołomnych sztuczek — coś à la wejście na Gewont ścianą północną po 15 kieliszkach John Bulla). Zaintrygowany pytam:

— Masz dolary?

— Ba, żebym miał!

— A co!? — Struga!?

— I tem cieszyłbym się...

— Więc, co u dyabła, tak wertujesz kursa?

Czego szukasz? Masz minę tak rozpaczliwą, jak przeszloroczny mistrz narciarski, który w tym roku przychodzi ostatni do mety — i musi oddać zdobyty wędrowny puchar w ręce nowego mistrza...

— No, że niemać się czego cieszyć, to z pewnością... a jeśliś ciekaw czego szukam, to ci już i powiem. Patrę od paru lat w gazety i szukam moich akcji, czy udziałów, czy jak się to tam, djabli nadali, nazywa.

— A więc zgadłem — a jakież ty masz akcje?...

— Same Zakopiańskie. Mam coś dwieście udziałów „Autramu” czyli „Podhalańskich kolei elektrycznych”, coś 50 udziałów „Chłodni miejskiej”, coś około stu „Parku spotowego” i jeszcze innych po kilkanaście sztuk. Chcę się wreszcie dowiedzieć, jaki mam w tem majątek — bo pragnąłbym je sprzedać... widzisz!... potrzebuję nowych butów, a nie mam za co kupić...

— Hm! hm!

— Co chrząkasz!?

— Ot tak, z wrażenia...

— Mój złoty, ty jesteś tak świadom wszystkich spraw Zakopanego; a przytem jesteś przecie redaktorem, to już z samgo obowiązku obywatelskiego.

(Dziwne ludziska mają pretensję, wydaje się im, że redaktor, to jest „służąca do wszystkiego” — przed paru dniami była np. u mnie w redakcji jedna mama i zapytywała co ma robić z swą córeczką dwumiesięczną, objawiającą już w tak młodym wieku bożą wolę).

— Z całego serca pomogę ci! — odparłem, przerywając mu rozpoczęty wykład o obowiązkach obywatelskich — bo dziwne na tym punkcie objawia on zбочenie.

— Więc cóż radzisz... Czy sprzedać? gdzie sprzedać?... z góry zaznaczam, że banki nie kupią, bo one już i na dolary pieniędzy nie mają i mają podobno zamiar założyć nową

W sprawie odkażania (desinfekcji) mieszkań.

Wobec ciągłych nieporozumień między właścicielami mieszkań a lokatorami — z drugiej strony między służbą desinfekcyjną, a właścicielami, zwróciła się redakcja do p. D-ra Gabryszewskiego, jako kierownika całej akcji po objaśnienia i otrzymała je w następującej formie:

Odkażanie mieszkań prowadzi się nie tylko po chorobach zakaźnych jak np. gruźlicy, ale i po osobach zdrowych ale mieszkających w Zakopanem dłużej niż cztery tygodnie. Po mieszkających krócej, odkaża się mieszkanie jedynie gdy się wie, że mieszkaniec był chory lub na żądanie następnego.

Do odkażania używa się sublimatu, krezołu, wapna lub formaliny. Tej ostatniej używa się tylko na wyraźne żądanie i tylko po gruźlicy — gdyż warunki mieszkań w Zakopanem czynią jej wartość iluzoryczną. Jest ona też znacznie droższą od innych środków i na jej karę idą narzekania i skargi, że mieszkanie przez kilka dni jest nie do wynajęcia z powodu przenikliwej woni. *Sublimat jest zupełnie bezwonny i pokój po kilku godzinach jest możliwy do zamieszkania.* Nie można nim odkażać jedynie metali, gdyż niszczą — zresztą jest to idealny środek. Z wyjątkiem ostrych chorób zakaźnych jak dur, płonica — po których odkaża się bez uwzględnienia życzeń publiczności, przy innych sprawach bądź po zdrowych, można sobie wybrać środek odkażający, a życzenia takie są uwzględniane.

Co do ceny, to T. K. U. wykonuje odkażania po własnym koszcie, bez zysków.

Placi się za odkażanie cenę, jaką wynosi taksa dzienna utrzymania w pensjonacie — zależy to zatem od kategorii pensjonatu — w droższym drożej. Wynosi to mniej niż za czasów przedwojennych.

Odkaża się zaraz po wyjeździe gościa — a nieodkażanie i oddawanie pokoju nowemu lokatorowi jest surowo karane.

Opowiadania osób wielkomiejskich, że zupełnie się odkażania nie robi — są takimi samymi bajkami jak całe mnóstwo innych — ot aby coś krytykować wedle powszechnej w Polsce zasady.

Na nowe drogi.

Przed paru laty, w rozmowie ze znanym całemu Podhalowi, a bodaj i całej Polsce, generałem Galicą, poruszyliśmy temat uprzedzenia Podhala i z radością skonstatowałem, że zdanie tego zasłużonego syna Podhala, zgadza się w zupełności z moim poglądem na ową sprawę. W prowadzonych na ten

spółkę w Zakopanem, pod firmą: „Spółka samopomocy podupadłych banków”, oraz spółdzielnię pod firmą: „Spółdzielnia zdemoralizowanych urzędników bankowych”.

— A! słyszałem coś o tem... Podobno już nawet jakąś zabawę na rzecz tychże urządzono.

— Ale wracajmy do rzeczy — co mnie tam banki i ich urzędnicy, oraz urzędniczki obchodzą! Radź co i jak robić...

Ponieważ rzeczywiście, żadna jasna myśl do mózgu nie nadpływała — kazałem podać panu Stefanowi, dwa kieliszki John Bulla (właśnie dziś otrzymałem zaliczkę) — po wypiciu których, popadliśmy obaj w stan zadumy. I — Boże! co to jednak za znakomity wynalazek ten John Bull! Bodaj tego Baczewskiego wprost żywcem do nieba zabrano, naturalnie po najdłuższym życiu i przy lekkiej śmierci, w sto pięćdziesiątą rocznicę urodzin — chyba dość życzyć?... Jeszcze raz przekonałem się namacalnie, że aby mieć różowe myśli, nie ma jak, wypić kieliszek różowego Baczewskiego.

Mój przyjaciel dostrzegłszy zmianę w mem obliczu — nie mógł już nareszcie na krzesło (może to i twarde krzesło było przyczyną bo on, akcjonariusz tylu spółek zakopiańskich, ma dziwnie kończyste łokcie i kolana i...) — rzucił mi się na szyję i zaczął krzyać:

— Co!? wymyśliłeś? — a szybki oddech, tchnący Baczewskim, świadczył o stanie jego podsierenia.

— Tak!

Nastała długa chwila milczenia. Przyjaciel mój, snąc ze wzruszenia, opadł na krzesło,

amat rozmowach i z innymi poważnymi obywatelami Podhala, skonstatowałem, że pogląd mój, znajduje dużo zwolenników, to też odważna nosiłem się z myślą poruszenia go w prasie, a to w celu wywołania dyskusji i polemiki. Cieszyć się niezmiernie będę, gdy prawa przezemnie poruszona wywoła pewien odźwięk, a cieszyłbym się jeszcze bardziej gdyby wydała owoce.

Rzecz o której chcę pisać, jest rzeczą ważną, a przeprowadzenie jej w czyn, wymaga głębszego zastanowienia. Chodzi ni mniej, ni więcej, o przewrót systemu obecnego do góry nogami. Zakrawa to na rewolucję w poglądach i systemie — i bezprzecznie nią jest, ale rewolucją bezkrwawą, którą drogę rewolucji przeprowadzić bez silnych wstrząśnień można.

Od wieków gospodarstwo na Podhalu, obchodząc pierwotną drogę kultury rolnej, kroczyło, jeżeli chodzi o Skalne Podhale, drogą zupełnie błędną. Warunki klimatyczne, krótki okres wegetacyjny, stworzyły mimo urodzajności gleby, parodję gospodarki rolnej, a samo paradoksalne przysiółko góralskie, „ojcać wsiół i ojcać zebrać” daje już pojęcie dostateczne o rentowności tej gałęzi przemysłu rolnego na Skalnym Podhalu. Ież to razy sam byłem świadkiem, jak śnieg jesienią przykrywał owies i jarzecz, nie pozwalawszy go z pola zebrać. Niemal co cztery lata powtarza się ta historia, a gdy chodzi o ziemniaki — proszę zapytać pierwszego lepszego gazdę z brzegu, ile razy w życiu swym, albo nie z pola nie zebrał, albo mniej niż wsadził, albo najwyższej „ojca”.

Czy w tych warunkach może być mowa o rentowności roli. Czy nie należałoby się zastanowić nad zmianą taktyki!?

Z doświadczenia wiemy, że jedynie trawy i len mogą liczyć na dogodne warunki wegetacyjne — koło nich więc powinno skupić się i na nich opierać przyszłe gospodarstwo rolne Podhala. Niech sobie zboża i ziemniaki „luchy” na dołach sieją i sadzą — góral na trawie i lnę przyszłość swą budować winien, i cały wysiłek swój skierować w celu uprzemysłowienia Podhala, a uprzemysłowienie powinno polegać, na szeroko prowadzonej uprawie lnu i połączonym z tem przemysłem lnianym, oraz hodowlą bydła i owiec. Mleczarstwo, serownictwo (na wzór szwajcarskiego), maślarstwo, jako produkty hodowli bydła, oraz serki owcze i wełna — jako produkty hodowli owiec — oto cel uprzemysłowionego Podhala. Wyzyskana siła wodna powinna uruchomić fabryki płótna i sukna w Nowotar-szczyźnie i dać przez to zarobki tym setkom małych — i bezrolnych Podhalan, a fabryki serów i innych przetworów mleczarskich ubogim dziedziectwem. Przy tych dwóch głównych gałęziach przemysłu ięż znajdziemy pobocznych,

i zamknął oczy (nie na wieki). Gdy po chwili zaczął przychodzić do siebie, a stan jego pozwalał przypuszczać, że zbytniego wzruszenia obawiać się już nie należy, zacząłem mówić zwolna i dobitnie.

— Mój kochany! Długo cię zabawiać nie będę. W paru słowach streszczę ci mój pomysł, a jeżeli go nie wykorzystasz, toś — (jak to pan Zagłoba mawiał?), ale mniejsza z tem. Plan mój polega na stworzeniu w Zakopanem, jeszcze jednej spółki...

Mój towarzysz drgnął i coś jakby wyraz politowania dojrzałem w jego twarzy. Pewnie pomyślał, że już kropnięty. Co!?... po jednym kieliszku?... O naiwności. Nie chcąc więc dopuścić do wynurzeń z jego strony, ciągnęłem nie zrażony dalej.

— Spółka ta pod firmą: „Zakopiańska Spółka Spółek zakopiańskich, S-ka z nieograniczoną nieodpowiedzialnością” miałaby za zadanie to samo, co i poprzednie spółki. A więc po wybraniu dyrekcji (ponieważ doświadczeniem i pracą, ludzie się bogacą, proponowałbym wybrać do składu dyrekcji, wszystkich dyrektorów już istniejących spółek) prowadzić interesu nowej spółki, w tym samym zakroju co poprzednio...

— Wiesz! — przerwał mi mój przyjaciel — świetna myśl — idę organizować komitet założycieli...

I rozpromieniony zerwał się, uściśnął moją dłoń i na pożegnanie rzucił jeszcze:

— A niezapomnij w najbliższym numerze „Głosu” dać wzmianki o naszej nowej spółce zakopiańskiej.

Karol Kwaśniewski.

jak kuśnierstwo, garbierstwo, a dalej połączony z bogactwem leśnym Podhala przemysł drzewny. Całe Podhale powinno pokryć się hałami i łakami, oraz łanami lnu, a brzegi Białego i Czarnego Dunajców szeregiem fabryk.

Za uzyskany gotowy grosz, sprowadzi sobie Podhale tyle ile tylko spotrzebować będzie mogło, zboża i ziemniaków, a zbędzie się tego niewdzięcznego pola pracy, jakim jest w tutejszych warunkach klimatycznych praca na roli Skalnego Podhala.

Karol Kwaśniewski.

Z PRASY POLSKIEJ O TATRACH I ZAKOPANEM.

„Głos narodu” № 48. z 28. lutego br. przynosi korespondencję z Zakopanego p. Lubicza. Z poruszanych w niej spraw: sprawa zaopatrzenia Zakopanego w nabiał, i sprawa wodociągu, obie są zarówno ważne, a sprawa wodociągu i braku wody stała się w ostatnich czasach piekącą.

„Goniec krakowski” z № 51. z 2. marca br. w feljtonie „Z całej Polski” pisze o narciańskim oddziale Pol. Państw. zachwalając tutejszy komisariat za inicjatywę i nawołuje inne komisariaty, szczególnie kresowe do naśladowstwa zakopiańskiego.

Cała prasa codzienna omawia w ostatnich tygodniach w obszernych artykułach, fakt dokonany ofiarowania przez hr. Władysława i Marię Zamoyskich majątków Kórniką i Zakopanego narodowi i stworzenia fundacji, przy czem, rzecz zupełnie naturalna, nie szczędzi zacnym fundatorom słów uznania.

Redakcja pisma „Młodzież Pol. Czerwonego Krzyża” wydała lutowy numer 9-y poświęcony w całości Tatom. Oprócz przedruków wiersza Anczyca, Tetmajera oraz wyjątku z książki M. Zaruskiego o Pogotowiu Ratunkowym, znajdujemy artykuły o Tatrach, Zakopanem, domu wycieczkowym, Pogotowiu, wycieczkach i przewodnikach, o Zakopanem jako stacji leczniczej, wreszcie o domu zdrowia „Odrodzenie”.

„Wiadomości literackie w № 9. przynoszą sprawozdanie z wieczoru tańców i muzyki góralskiej urządzonego w Warszawskiej Filharmonii przez p. Roj-Rytardową.

ZE SPORTU

Oddział narciarski P. P. w Zakopanem. W dniu 6. marca na zakończenie I. kursu naciarskiego funkcjonariuszy urządził tutejszy komisariat I-sze zawody. Sprawozdanie szczegółowe z powodu braku miejsca podamy w następnym numerze.

S. N. T. T. i Oddział naro. „Sokoła” a wielka odskocznia na krokwi. W jednym z ostatnich numerów „Naprzodu” znalazł się artykuł omawiający tę sprawę i atakujący w imię usunięcia „polityki” ze sportu, zakopiański „Sokół” i jego prezesa prof. Stopowego. Ponieważ jest to sprawa dosyć na nasze stosunki ważna, przeto pozwolimy sobie w najbliższym numerze „Głosu Zakopiańskiego” dać odpowiedź „Sokoła na artykuł „Naprzodu” w nadziei, że odpowiedź ta oświetli sprawę z właściwej strony.

ZRZĘDZENIA.

ZDOBYCZE KULTURY.

Są ludzie, którzy znają Zakopane i okolice dawniej, niż podpisany autor owych zrządzeń, ale na ich autoritet powoływać się nie będę, uważając, że okres ośmiastu lat, przebytych w Zakopanem, daje i mnie samego dość autorytetu, do „oświetlenia” pewnej „ciemnej” strony, pewnego „zбочzenia” z drogi cnoty naszych górali. Z góry zastrzegam się, że nie mówię raczej pilsze przyp. składa cza), o góralach jako całości, broń Boże! (chciałbym jeszcze żyć), a oni mają toporki o twardych obuszkach), ale refleksję nasunęła mi „kronika policyjna” ostatniego numeru „Głosu Zakopiańskiego”. Jest tam w niej wzmianka o „ptaszkach w klatce”, którzy się do tej „klatki” za chęć, względnie dokonany, podział cudza własnością, dostali. Fakta podobne spotyka się w całym świecie i tam może niktogo nie dziwić — nas, którzy znaliśmy Zakopane, dawniej — dziwić one i smuć. Bo faktem też jest, że dawniej góral nie kradł, zdarzały się wprawdzie wypadki, że jeden gazda drugiemu gazdzie, sprzeniewierzył jakiś lonik, czy bronik, czy też inny drobniak — to jednak cepy i goście mogli się w ich sąsiedztwie czuć zupełnie bezpiecznie, co do swego stanu posiadania. W latach powojennych stosunki te zepsuły się, a szeregi ludzi biegłych w sztuce matematycznej: odejmo-

wania i dzielenia, powiększyły się o znaczny procent z szeregow górali.

Zabierzcie się więc ojcowie i przodownicy tego ludu, do wyplenia tego zбочzenia i nie pozwólcie mu rozplenić się na waszej czystej dotąd z tego chwastu glebie.

Zręda.

KRONIKA.

Ruch gości. W czasie od 21. lutego do 3. marca przyjechało do Zakopanego 621. osób, w tem 16. obcokrajowców, wyjechało 534. osób. Przyjechało w tym okresie, najwięcej w dniu 25. lutego t. j. 83. osób, wyjechało w dniu 2. marca t. j. 113. osób.

O obowiązku. nie zapominajmy wśród zabaw i przyjemności karnawałowych, a i w czasie pracy o nim pamiętać należy. O obowiązku obywatelskim pamiętać trzeba, a obowiązkiem tym dziś jest jaknajliczniejsze i najszybsze *subskrybowanie akcji Polskiego Banku emisyjnego*. Niech obywatele Zakopanego nie dają się zawstydić obywatelom innych ośrodków. Obowiązek ten przypominamy dla tego, że jak nas z kół bankowych, informują brak dotąd zupełny zainteresowania, a czas najwyższy by objawiły się nie nietylko zainteresowanie, ale i czyn.

Pierwsi Zakopiańscy akcjonariusze Banku Polskiego. Otwierając listę subskrybentów akcji Banku Polskiego prosimy dyrekcje tutejszych banków o podawanie nam nazwisk tychże. Na razie podajemy nazwiska pierwszych, o jakich otrzymaliśmy informacje, są to: pp. Tomasz Żan i Marjan Jamontt. Przypuszczamy jednak że lista ta w najbliższym czasie wzrośnie znacznie i że na niej nie zbraknie nikogo ze znanych obywateli Zakopanego.

Przykład godny naśladowania. Zarząd „Poradni Czerwonego Krzyża dla pier-siowo chorych” składa tą drogą podziękowania p. Trzascie za dar w postaci stu milionów Mp. na cele poradni.

Oby przykład ten znalazł więcej naśladowców, bo cel zasługuje na to.

Bacność płatnicy podatków. Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczyp. z dnia 16. lutego r. b. (Dz. U. R. P. № 16. poz. 151.) *podwyższone zostały kary za zwłokę w uiszczaniu podatku obrotowego i dochodowego* (z wyjątkiem od uposażeń służbowych, emerytur, i wynagrodzeń za najemną pracę) w ten sposób, że oprócz dotychczas przewidzianej kary 2% miesięcznie, opłaca się jeszcze 1/2% dziennie licząc od ostatniego terminu zapłaty podatku bez kary. Dla uiszczzonego podatku obrót za styczeń r. b. powyższa kara 1/2% dziennie liczy się wyjątkowo od 25. lutego r. b. za wszystkie natomiast miesiące następnie już od daty 15go każdego miesiąca, która to data jest ustawowo przewidzianym najpóźniejszym terminem uiszczenia podatku obrotowego za każdy poprzedni miesiąc.

Mniej pobłażliwości. Z kół obywatelskich i przemysłowych słyszeć się daje narzekanie na zbytnią pobłażliwość, z jaką starostwo nowotarskie załatwia wszelkie podania o karty przemysłowe i koncesje. Koła te sądzą że starostwo powinno więcej liczyć się z opiniami, wydawanymi przez Radę gminną, którą jako najlepiej obznajomą z miejscowymi stosunkami bardziej orientuje się w tych sprawach i wie komu zezwolić na wykonywanie danego handlu i przemysłu a jako czynnik samorządowy zawsze bierze pod uwagę interesy ogółu obywatelstwa i polskiego stanu posiadania. Wierzmy w to, że starostwo wsłuchać się zechce życzliwie w głosy opinii publicznej, która z upragnieniem czeka na tę chwilę, kiedy organa rządowe pójdą bez zastrzeżeń na rękę sanacyjnym pracom uświadomionego i zdrowego ogółu obywatelstwa polskiego.

Z ostatku karnawału. Ostatnie dni karnawału obfitowały w cały szereg zabaw. Bawiono się hucznie, licznie i wesoło, jakby dla zaprzeczenia powtarzanym ciągle w prasie historjom o szalejącej drożyznie, upadku Zakopanego itd. Z licznych zabaw zanotować należy, urządzoną w dniu 1. marca przez Podhalański związek legionistów „Zabawę tańeczną wszechstanów” z urozmaiconym programem „walkę bokserską dwóch kobiet”, które w walce o tancerza tak daleko posunęły swą zaciekłość, że dopiero tusz zimnej wody, zdołał je nieco uspokoić. Wynikła z tego powodu sprawa honorowa, znajdzie prawdopodobnie swój epilog, w pojedynku na „igły lub szpilki”.

W tym samym dniu t. j. 1. marca urządził Sokół Zakopiański zabawę—reduę. Zabawa ta zgromadziła w sali Sokoła całe Zakopane. Bawiono się znakomicie, przy iście familijnym nastroju. W tem miejscu wypada zaznaczyć, że Sokół zakopiański staje się w Zakopanem znów ośrodkiem życia towarzyskiego i życzyć należy, aby nie ustając w zabiegach, zdołał w owych salach życie to skupić i rozbudzić.

W dniu 28. lutego w sali Trzaski odbył się raut, połączony z wieczorem autorskim pp. Wierzyńskiego i Żyznowskiego. Rauty u Trzaski zaczynają wyrabiać sobie stałą i dobrą opinię, to też nic dziwnego, że gromadzą doborową publiczność.

W dniu 2. marca odbył się w sali Trzaski raut na zakończenie wojskowych zawodów narciarskich o mistrzostwo armii i Zakopanego.

W dniu 27. lutego odbył się w sali „Warszawianki“ bal na dochód szpitala w Zakopanem.

W dniu 23. lutego w kawiarni Tatrzańskiej urządzili bankowcy zakopiańscy zabawę na dochód R. B. K.

Czy morderczyń? Przed kilkoma dniami doniósł syn jednego z gospodarzy zamieszkałych na Kolehricy, że mieszkająca u niego panna Z. studentka VII roku sem. naucz. w Warszawie, powiła dziecko, które po trzech dniach zmarło i że bezpośrednio potem p. Z. wraz z nieżywym dzieckiem wyjechała. Na skutek tego meldunku i doniesienia tutejszego komisariatu, policja w Chabówce pannę Z. w pociągu zdążającym do Krakowa i Warszawy przytrzymała i odstawiła do Zakopanego. Panna Z. która przyznała się że niemowlę otruła arszenikiem, oddano jako słabą pod opiekę szpitalowi tutejszemu, a dziecko poddano sekcji. Sekcja zwłok nie wykazała jednak śladów otrucia, wobec czego wnętrzości dziecięcia odesłano do analizy do Krakowa, celem dalszego zbadania. Wyrodna czy nieszczęśliwa matka po wyzdrowieniu zostanie oddana władzom sądowym, które ostatecznie ustalą winę panny Z.

Trup na krokwi. Dnia 27. lutego gospodarz Andrzej Trzebunia natrafił w lesie na krokwi wiszącego na drzewie, zasypanego do kolan śniegiem, mężczyznę, wzrostu średniego, lat około 23. Zawiadomiono P. P. zdjęła i odstawiła do kostnicy w Zakopanem denata—Zwłoki wiszące jak się zdaje od jesieni, dzięki panującym mrozom, zakonserwowane dobrze. Jak śledztwo wskazuje denat dwukrotnie wieszal się, raz na szelkach, które zawiodły—drugi raz na krawatce. Identyczności stwierdzić nie zdołano, gdyż żadnych dokumentów nie znaleziono—jedynie znak I. P. na kalesonach pozostał jedyną wskazówką, inne znaki na bieliznie były wyprute. Komisariat P. P. dla ułatwienia stwierdzenia identyczności, podaje rysopis denata: Wzrost średni, szczupły, włosy ciemno—blond, twarz pociągła, piegowata, nos średni—prosty, podbródek stożkowy, ręce średnie, dobrze i czysto utrzymany, ubranie swirka szare zniszone, baranek popielaty—wytarty, ubranie marynarkowe—ciemne, podarte, kapelusz zielony. Osoby mogące na podstawie tych danych udzielić pewnych informacji, uprasza się o zgłoszenie ich w komisariacie P. P. w Zakopanem.

Kronika policyjna. Tutejszy Komisariat Pol. Państwowej komunikuje nam, że odstawił do sądu dwóch przywłaszczycieli cudzego mienia, nazwiskami Mojsiejenko Bartłomiej i Oczyszczenko Grzegorz. Obywateli ci, za daną im pracę i przytułek w hotelu „Stamary“ wywdzięczyli się na swój „bolszewicki“ sposób, zabierając na szkodę p. hr. Oppendorffowej 14. dużych srebrnych tac.

ZAKOPANE ZAKOPANE
Koncesjonowane

BIURO KUPNA SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI

„PANTA“

sp. z o. o.

ul. Krupówki, (gmach poczty) Telef. 76.

STANISŁAW BIRTUS

Zakopane, „Bazar Polski“ Telefon № 34.

PIERWSZORZĘDNY MAGAZYN NOWOŚCI.

Zakopane 5.III.924.

KOMISARZ RZĄDOWY
GREMJUM WŁAŚCICIELI PENSYONATÓW,
HOTELI I RESTAURACJI.

L. 62.

Do

P. T. Członków Stow. Gremjum
właścicieli pensjonatów, hoteli
i restauracji.

Niniejszem podaję do wiadomości wszystkich P. T. członków, że w drugiej połowie marca odbędzie się z ramienia Starostwa i T. K. U. Komisya sanitarno-przemysłowa, która zbada i sklasyfikuje wszystkie pensjonaty, hotele i restauracje.

Zwracam uwagę na dział III-ci Rozp. Min. Zdrowia Publ z dnia 19.XI.1923 (Dz. U. R. P. № 125 z dnia 9.XII.1923) zawierający nowe przepisy sanitarne dla hoteli, pensjonatów i pokoiów umeblowanych—obowiązujące od dnia ogłoszenia cytowanego rozporządzenia.

Celem ułatwienia prac Komisji, mają w każdym pensjonacie, hotelu oraz przedsiębiorstwie wynajmu pokoi umeblowanych znajdować się:

1) w każdym pokoju zindywidualizowany cennik podpisany przez Zarząd i zaopatrzony pieczęcią T. K. U.

2) spis wszystkich pokoi.

Druki, za opłatą kosztów do nabycia w biurze Komisarza rządowego Gremjum.

Dr. Hierowski

Komisarz rządowy.

Rzeźbiarzy

NA PRACĘ W DRZEWIE POSZUKUJE
NA STAŁĄ PIERWSZORZĘDNĄ
I DOBRZE PŁATNĄ PRACĘ

JÓZEF SROCZYŃSKI,

FABRYKA MEBLI STYLOWYCH Sp. Akc.
POZNAŃ, ALEJE CHOPINA 2.

WĘGIEL
GÓRNOŚLĄSKI
DĄBROWIECKI
i KOKS

DOSTARCZA HURTOWO i DETALICZNIE
ZAKOPANE **RYSZARD FEIST** KRUPÓWKI № 45
ZAMOWIENIA PRZYJMUJE:

WP. **LEOPOLD FADEN**, SKŁAD PRZYBORÓW TURYSTYCZNYCH W ZAKOPANEM
(OBOK TRAFIKI).

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY we LWOWIE

ODDZIAŁ W ZAKOPANEM, Bazar Polski.

Załatwia wszelkie interesa bankowe. Udziela kredytów. Finansuje przedsiębiorstwa. Przyjmuje lokaty na rachunek bieżący i książeczki wkładowe, oprocentowując je jaknajkorzystniej.

Wykonywa przekazy w Polsce i zagranicą. Inkasuje czeki zagraniczne i krajowe.

Specjalność: **Inkaso czeków amerykańskich.**

Kupuje waluty, płacąc najwyższy kurs dzienny.

Załatwia wszelkie zlecenia giełdowe.

SKŁADNICA TOWAROWA

właścicieli Hotelu, Pensjonatów i Restauracji

W ZAKOPANEM

Spółdzielnia zarejestr. z ograniczoną odpowiedzialnością,

oraz

HURTOWNIA TOWARÓW KOLONJALNYCH I SPOŻYWCZYCH.